



Matthew Shipp według Phila Freemana

przekład: J.R. Matyja

Od ponad dekady piszę o nim niemal co roku. Recenzowałem jego albumy, przeprowadzałem z nim wywiady, opisywałem jego osobę w magazynie „Burning Ambulance” oraz rozmawiałem z nim o pracach innych muzyków osobiście, przez telefon i mailowo. Nie jestem obiektywnym obserwatorem, jeżeli chodzi o Matta Shippa albo jego prace. Uważam go za przyjaciela.

Pomimo tej rozmytej linii pomiędzy docenianiem jego prac jako krytyk a osobistą sympatią myślę, że można bezpiecznie powiedzieć, że Matt aktualnie tworzy najlepsze dzieła w swojej karierze, a głos jego pianina dojrzał w coś potężnego, unikatowego i prawie od razu rozpoznawalnego. Udaje mu się nawet sprawić, aby oparte na pianinie trio brzmiało interesująco, a jest to coś, co wydawało mi się w roku 2012 niemożliwe.

Ostatni album Matta *Elastic Aspects* jest doskonałym przykładem tego, w jaki sposób łamie on zasady rządzące prowadzeniem tria jazzowego i jednocześnie tworzy świetną, piękną i dostępną dla słuchacza muzykę. Daje on dużo miejsca basiście Michaelowi Bisio; w rzeczy samej, są miejsca, gdzie pianino jest prawie całkowicie nieobecne, kiedy jest tylko bas, albo bas i perkusja, a jednak wciąż muzyka utrzymuje uczucie suspensu, ciągłego ruchu naprzód i wspólnej, jednoczesnej koncentracji partycypujących muzyków w jednym podzielanym pomysle – mamy do czynienia z tym, co stanowi serce jazzu.

Shipp dawno porzucił wiele awangardowych *clichés*, dotarł wreszcie do dźwięku, który zawdzięcza o wiele więcej post-bebopowym muzykom z lat 50. i 60. niż tak zwanym *free players* z lat 60. i późniejszych, takim jak Cecil Taylor, Boddy Few czy Dave Burrell, mimo że docenia on także ich. Matt dąży do czegoś w rodzaju kosmicznego, *post-free* duchowo poszukującego jazzu, czegoś, co łączy tego samego ducha, który pozwala płynąć wszechświatowi przez czyjeś palce na klawisze niczym u Alice Coltrane, Sun Ra, a nawet Randy’ego Westona i Muhala Richarda Abramsa. Stara się on być przewodnikiem dla czegoś większego niż on sam, publiczność i egzystencja śmiertelnika. Jest mistykiem, bez tanich chwytów w postaci

szat i kadzideł lub wirujących tańców w drodze do pianina. Po prostu przychodzi, siada i pozwala muzyce i momentowi zapanować. Jest jednocześnie impetem dla tego, co ma się zdarzyć, i zwyczajnym pasażerem w tej samej podróży, w której uczestniczą słuchacze.

Kiedy słucham jego nagrań, czuję, że słyszę muzykę autentycznej wagi. Takie stwierdzenie nie jest prawdziwe dla większości jazzu, który słyszałem w 2012 roku. Jest wiele nagrań, które cenię, ale istnieje zaledwie kilka, które aspirują do miana wykraczających poza dawanie przyjemności. Jeśli nawet aspirują, ponoszą porażkę. Obecnie większość jazzu – czy to awangardowego, czy tradycyjnego, nowej muzyki, czy kolejnych ujęć standardów – to muzyka o obojętnej wartości (ang. *take-or-leave-it*). Ekstremalnie rzadko słyszy się coś, o czym mógłbym powiedzieć z całą powagą, że zmieniło sposób, w jaki myślę o czymkolwiek. W sensie, pianino, bas, perkusja – coś może być bardziej oklepanym schematem?

Matt znalazł sposoby na uczynienie opartego na pianinie tria ekscytującym nie poprzez robienie czegoś radykalnego z którymkolwiek z trzech instrumentów (gra na zwyczajnym, „niepreparowanym” pianinie; bas Michaela Bisio jest akustyczny; Whit Dickey zasiada za małym zestawem perkusyjnym, a nie monstrum znanym z rocka progresywnego), ale po prostu poprzez komponowanie kawałków, a potem improwizowanie na ich temat, w sposób, który wzbudza głęboką emocjonalną odpowiedź u słuchacza. Jego muzyka jest po prostu lepsza niż ta, którą tworzą inni pianiści.

Wróćmy na przykład do tematu *Elastic Aspects*. Debiutancki album studyjny jego aktualnego tria, słyszanego wcześniej na jednym z dysków dwupłytkowego wydawnictwa koncertowego *The Art of the Improviser*, składa się z gęstej serii krótkich, perkusyjnych obrazków, które nieomalże powinny być podpisane jako utwory współtworzone przez Shippa i basistę Bisio; ten drugi dostaje kilka miejsc na solówki (*Alternative Aspects*, *Explosive Aspects* i *Rainforest*), z których jedna otwiera płytę, a jego głębokie, smyczkowe brzęczenie dominuje na całym albumie. To pozwala Mattowi skupić się na jego melodiach, które ustrukturyzowane są niczym małe komórki dźwięku ułożone bok przy boku z intensywną energią i gwałtowną koncentracją. Tylko jeden utwór na albumie – *Elastic Eye* cechuje się tym rodzajem gromiącej mocy, znanej z poprzednich nagrań tria, jak *Prism*, *Circular Temple*, czy *The Multiplication Table*. *Elastic Aspects* przypomina suitę, nawet jeśli utwory nie są na pierwszy rzut oka związane melodią czy rytmem. Nie jest to album, który można wchłonąć po jednym przesłuchaniu. Wymaga on wręcz ponownego wysłuchania nie tylko dlatego, że ma do pewnego stopnia zapętloną strukturę, ale też dlatego, że poziom emocjonalnego i intelektualnego zaangażowania, wyraźnie słyszalny na poziomie wykonania, przenika serce i umysł słuchacza i budzi w nim chęć do pełnego zaangażowania się w tę muzykę, tak jak uczynili to trzej muzycy. To coś, co nie zdarza się w przypadku innych nagrań jazzowych, przynajmniej w moim mniemaniu.

Kiedy pisałem te słowa, Shipp i Bisio wydali właśnie album *Floating Ice*, przypisywany głównie basiście. Jest to muzyka bardziej improwizowana niż ich praca wewnątrz trio i jest to bardziej wymiana pomysłów pomiędzy sobie równymi – Bisio nie jest na tym albumie basistą Matta, są partnerami pracującymi wspólnie w celu objaśnienia czegoś, co nie może istnieć bez całkowitego i ciągłego zaangażowania.

Matt pracuje w duecie zaskakująco często – jak w przypadku współpracy z saksofonistą Robem Brownem, gitarzystą i basistą Joe Morrisem oraz basistą Williamem Parkerem, dwukrotnie z każdym, a także z całą grupą innych ludzi, jak choćby wiolonczelistą Matem Manerim, saksofonistami: Sabirem Mateenem i Evanem Parkerem oraz gitarzystami: Markiem O'Learym o Jasonem Spacemanem, z każdym raz. Jest więc coś w bezpośredniej komunikacji jeden na jeden, co mu odpowiada. Coś w skupieniu, które umożliwia. Intensywność ekspresji, nieprzefiltrowanie, zdolność do przekazywania pomysłów z niemal stuprocentową klarownością, mimo że w tym samym czasie pomysłem i koncepcjom partnera poświęca się maksimum uwagi i wsparcia.

Słuchanie wystąpienia duetu Matta Shippa z innym muzykiem jest niczym odbywanie z nim rozmowy. Ma wiele do powiedzenia, a jednocześnie naprawdę słucha – nie ogląda tylko ruchu Twoich ust, aż się one zatrzymają, by potem powiedzieć to, co miał powiedzieć. Mimo bycia jednym z najbardziej pewnych siebie graczy w okolicy, jednym z najbardziej zaangażowanych kompozytorów, całkowicie zanurzonym w swojej wizji muzyki, dba on o szukanie nowych perspektyw i zawsze zezwala na korektę obranych kursów na podstawie nowych informacji. To jest właśnie kluczem do jego muzyki, tak jak jest to kluczem do relacji z innymi ludźmi. I właśnie dlatego nazywam go przyjacielem, i właśnie dlatego wciąż go słucham.

* * *

Phil Freeman jest krytykiem muzycznym, piszącym dla gazet i czasopism takich jak *Aquarian Weekly*, *Alternative Press*, *Magnet*, *Jazziz*, *Don Beat*, *Juggernaut*, *Metal Hammer* i *The Wire*. Autor książki *New York Is Now!: The New Wave of Free Jazz* (2001). Pasjonuje go awangardowy jazz, jak również hardcore i death-metal. Jest redaktorem czasopisma *Editor of Burning Ambulance* poświęconego muzyce i sztuce. Więcej informacji na:

<http://www.smashwords.com/profile/view/PhilFreeman>

<http://www.newmusicbox.org/articles/In-Conversation-with-Phil-Freeman/>

<http://burningambulance.com/tag/phil-freeman/>

Strona internetowa Matthew Shippa: www.matthewshipp.com

Autor zdjęcia: Peter Gannushkin